Nr. 94. Kraków, czwartek 25 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

1 Maja 1912.

Program uroczystości w Krakowie.

W środę 1 Maja 1912 o godz. 10 rano na placu przy ul. Żabiej (za „Sokołem“) wielkie ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1) Międzynarodowe braterstwo.
2) 8-godzinny dzień pracy i ochrona pracy.
3) Ubezpieczenie społeczne.
4) Reforma wyborcza do sejmu i gminy.

Towarzysze! Towarzyszki! W dzień 1 Maja, święta proletaryatu międzynarodowej manifestacyi klasy robotniczej jawmy się jak jeden mąż, by zaznaczyć żądania ludu pracującego!

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny!

Po południu od godz. 2 festyn ludowy w parku dra Jordana. Wstęp 30 h, dla dzieci 10 h (a w razie niepogody zabawa w Związku stow. robotniczych Filipa 2 II p.).

* * *

Zgromadzenie członków polskiej partyi socyalno-demokratycznej (dla dzielnicy VII i VIII (Stradom-Kazimierz) odbędzie się w dniu 1 Maja 1912 o godz. 9½ rano w sali Towarzystwa budowy tanich domów przy ulicy Bocheńskiej.

Podarunki dla gorzelników.

Rosnące stale tryumfy socyalnej demokracyi w Niemczech zaczynają zmuszać rząd niemiecki do liczenia się z przeciążeniem podatkowem szerokich warstw ludności; zaznacza się pewien zwrot, aby nie dolewać oliwy do ognia...

To hamowanie się rządu niemieckiego nie rozciąga się dotąd na pomiarkowanie szalonych wydatków wojskowych. Owszem, mowa kanclerska powtarza „leitmotiv“ o potrzebie dalszych zbrojeń... Ale przy propozycyach pokrycia zwiększonych wydatków nie ośmiela się już p. Bethman-Hollweg hazardować na dalsze odzieranie ze skóry warstw uboższych.

Wprawdzie, rząd niemiecki cofnął się przed przedłożeniem ustawy o podatku spadkowym, przewidując ostre niezadowolenie warstw zamożniejszych, zarówno junkierskich, jak i miejskich, natomiast zatrzymał się na projekcie ustawy o zniesieniu kontyngentu spirytusowego, co skarbowi przyniesie około 36 milionów marek rocznie.

Podkreślamy ten fakt — poprostu z tego powodu, iż Austrya, jej sfery rządowe, mając szerokie masy ludowe uboższe, niż Niemcy, i tem samem śrubą podatkową rychlej wycieńczone, dotąd nie może się zdecydować na to, aby cofnąć dary, udzielane panom gorzelnianym...

W Austryi te dary uchodzą wciąż jeszcze za nietykalne „tabu“!

Rozumie się, iż, pisząc te słowa, bynajmniej nie mamy zamiaru wychwalać polityki niemieckiej, podsycającej w Europie szał zbrojeń; chcemy tylko wykazać, jak wśród tego szału — przynajmniej w dziedzinie pokrycia wydatków — otrzeźwiająco podziałały lekcye, udzielone rządowi przez ludność podczas wyborów.

Ba, w samej mowie Bethmana-Hollwega nie znać było tej buty, którą kanclerze niemieccy popisywali się zwykle wobec opozycyi.

Kanclerz formalnie usprawiedliwiał się, dlaczego porzucił myśl o podatku spadkowym: zdezorganizowałby bowiem swoich zwolenników, a nie uzyskałby ze względu na przeznaczenie owych sum na cele zbrojeń — poparcia socyalistów i lewicy wogóle.

Innemi słowy stwierdził, że rząd nie ma żadnego własnego skrupułu na punkcie opodatkowania spadków i dla zilustrowania tego nie zawahał się posunąć swej ...fantazyi aż do zastanawiania się nad szansami przeprowadzenia tego podatku wbrew plutokracyi, a przy pomocy socyalnej demokracyi.

Bądź co bądź jak na kanclerza Niemiec oznacza to wielkie spokornienie wobec wymowy... kart wyborczych.

Z historyi carskiego „mistycyzmu“.

Z kroniki rosyjskich skandalów dworskich.

Burcew ogłasza w swojem piśmie „L'Avenir“ zapiski pewnej osobistości, bardzo bliskiej do sfer dworskich, a odnoszące się do życia dworu carskiego w okresie przedrewolucyjnym. Autor bynajmniej nie jest rewolucyonistą. Jest to skromniutki liberał, któryby doskonale zadowolił się konstytucyą nawet na modłę pruską. Słowem jedna z tych osobistości, które „stając na kolanach, mówią prawdę carowi“.

Autor kocha swego cara i to uczucie osłabia w nim krytykę cara. Lecz nie ukrywa wcale swej niechęci wobec domu carskiego, wobec wielkich książąt. Podobnie jak wielu wiernopoddańczych liberałów, uchyla czoła przed carem, lecz nie może znosić jego obrzydliwych i rozpustnych krewniaków.

Dziś, gdy najwpływowszą może osobą w Rosyi jest awanturnik, seksualista, obieżyświat i „święty“ Rasputin, o którym, jak wiadomo naszym czytelnikom, głośno nawet w Dumie — dziś będzie rzeczą bardzo ciekawą przypomnieć — za wspomnianym liberałem — główne etapy carskiego mistycyzmu, oddającego absolutystycznego monarchę 165 milionowego państwa w ręce różnych „świętych“ oszustów, pobożnych znachorów i wszelakich intrygantów.

Początki mistycznej ewolucyi cara zarysowuje nasz „liberał“ w sposób następujący:

„Stało się to nie odrazu, lecz tempo narastania anarchii w rządzie i powodowanego przez nią niepokoju było tak szybkie, że mimowolnie się chciało wynaleźć środek odciągający, aby się zapomnieć, aby nie spoglądać w zniekształcone oblicze życia. Lecz gdzie się odwrócić od niego? Każdy człowiek w takich wy-

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Pułkownik siedział jakiś czas bez ruchu, jak ogłuszony; jego nieszczęście zabiło w nim bez wątpienia wszelkie zaufanie do ludzi. A jeżeli dążył do odzyskania swej sławy wojennej, swego majątku, swego własnego ja, to zapewne szedł za tem nieokreślonem uczuciem, które tkwi w sercach wszystkich ludzi, a któremu zawdzięczamy badania alchemistów, dążenie do sławy, odkrycia astronomów i fizyków, słowem zawdzięczamy wszystko, co człowieka pobudza do dążenia do wielkości. Dla niego własne ja było tylko przedmiotem podrzędnego znaczenia, podobnie jak dla zakładającego się tryumf, rozkosz wygrania znaczy więcej niż sam przedmiot zakładu. Dlatego też słowa młodego adwokata były dla tego człowieka, dziesiątki lat odepchniętego od żony, wyjętego z pod prawa i z pod całych urządzeń społecznych, czemś jakby cudem. A więc miał nareszcie znaleźć u adwokata te dziesięć sztuk złota, których mu odmawiało tylu ludzi, w tak różny sposób i tak długi czas! Pułkownik był podobny do owej damy, która, wyzdrowiawszy z piętnastoletniej gorączki, myślała, iż wpadła w nową chorobę. Są wypadki szczęścia, w które się więcej nie wierzy; przychodzą one jak piorun i jak piorun niszczą. Tak wielką, tak żywą była wdzięczność biednego człowieka, że słowami nie zdołał jej wyrazić.

— Gdzie stanąłem? — zapytał pułkownik z naiwnością dziecka czy żołnierza, gdyż często dzielny żołnierz ma coś z dziecka, a prawie zawsze dziecko ma coś z żołnierza, szczególnie we Francyi.

— W Sztutgarcie. Wyszedłeś pan z więzienia — odpowiedział adwokat.

— Czy pan znasz moją żonę? — zapytał pułkownik.

— Znam — odpowiedział Derville, skinąwszy głową.

— Ciągle zachwycająca.

Starzec zrobił ruch ręką i zdawał się tłumić tajemny ból z tą poważną rezygnacyą, jaka cechuje mężczyzn, wypróbowanych w krwi i ogniu pobojowisk.

— Proszę pana — rzekł z pewną wesołością, bo odetchnął, ten biedny pułkownik, po raz drugi wyszedł z grobu, odetchnął powietrzem, jak po wyjściu z więzienia — proszę pana — rzekł — gdybym był pięknym chłopcem, nie spotkałoby mnie żadne z moich nieszczęść. Kobiety tylko wierzą mężczyznom, jeżeli słowa swoje ubierają słowem miłość. Wtedy biegają, chodzą, kładą się na rękach i nogach, mówią na wszystko tak, intrygują i dyabła nawet biorą sobie za kochanka. Jakże ja mogłem jakąś kobietę zainteresować? Miałem prawdziwie trupią twarz, byłem ubrany jak włóczęga i podobny byłem raczej do Eskimosa niż Francuza, mimo iż byłem Chabertem, hrabią królestwa, który kiedyś w roku 1799 uchodził za najpiękniejszego kawalera. W tym samym dniu, w którym wypędzono mnie jak psa na ulicę, spotkałem się z wachmistrzem, o którym już opowiadałem. Nazywał się Boutin. Lecz chociaż ja go poznałem, on mnie nie poznał. Poszliśmy razem do gospody. Gdy tam wymieniłem mu swoje nazwisko, począł zanosić się od śmiechu. Ta jego wesołość zasmuciła mnie strasznie, odkryła mi wszystkie zmiany, jakie we mnie zaszły. A więc byłem nie do poznania, nawet dla najbardziej oddanych, dla najwdzięczniejszych z moich przyjaciół. Boutinowi uratowałem kiedyś życie; swoją drogą spłaciłem mu tylko dług, jaki byłem mu winien. Nie chcę panu opowiadać, jak on mi tę przysługę wyrządził. Było to we Włoszech, w Rawennie. Dom, w którym mnie uratowsł, gdy mnie chciano zabić, nie zażywał dobrej sławy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

padkach poszukuje właściwych jego intelektowi i temperamentowi sfer, i car, który zachował szczere przywiązanie do obrządków cerkiewnych, widocznie szukał pociechy w tej niepewnej sferze".

Tak opisuje autor pochodzenie carskiego „mistycyzmu".

Ten nastrój został momentalnie wykorzystany przez Plehwego, który nie brzydził się niczem. Co mogło być bardziej prostem i genialnem, niż odnalezienie n. p. prochów jakiegoś świętego? Zwłaszcza, że car widział we śnie jakiegoś świętego starca. Należało tylko poszukać w klasztornych kronikach odpowiedniego człowieka — przez cerkiew jeszcze za świętego nie uznanego.

Znaleziono wkrótce. Pokazało się, że niejaki Serafin, przeor sarowskiej „pustelni", niedawno zmarły, byłby całkiem odpowiedni.

Cóż może być bardziej prostego dla rosyjskiej biurokracyi, jak stworzenie — dla potrzeb państwowych — nowego świętego? Klasztor sarowski oczywista się cieszył, że zakwitnie. Była tylko ta mała zawada, że od „św." Serafina został tylko szkielet, podczas gdy prawosławna cerkiew rosyjska wymaga od nieboszczyków kandydatów na świętych, by nie gnili — by ciało pozostało w ziemi nienaruszone. Archijerej nie chciał więc podpisać aktu kanonizacyjnego. Troska niewielka. Archijereja (biskupa) usunięto i znaleziono drugiego, który gotów był podpisać wszystko — chociażby kanonizacyę samego ober-szpicla Plehwego.

Serafin stał się modnym. Za przykładem cara spieszyli do Sarowa ministrowie i generałowie, dyrektorzy departamentów i gubernatorowie. Każdy niemal świeżo upieczony „isprawnik" (naczelnik powiatowej policyi) uważał za swój święty obowiązek — za przykładem cara — złożyć wizytę nowemu „kazionnemu" świętemu.

Tak staraniem Plehwego stworzono nowy Lourdes w głuchym zakątku rosyjskim. Lecz nie długo trwała jego sława. Wojsko i generałowie, zawaleni literalnie wizerunkami Serafina, zanadto wielkie nadzieje — widocznie — przywiązywali do opieki cudotwórcy i, nie niosąc na wojnę ani wiedzy, ani patryotyzmu, ani zwykłej żołnierskiej odwagi, zostali opuszczeni przez cudotwórcę...

Tak — w oczach cara — zbankrutował św. Serafin. Należało oglądnąć się za kimś innym.

I wkrótce widzimy cara na Krymie w towarzystwie znanego oszusta Filippa. Między innemi chodziło także pono o następcę tronu i Filipp pracowicie pomagał swymi czarami.

Wówczas głównym policyjnym agentem rosyjskim w Paryżu był sławetny szpicel Raczkowski. Kazano mu dowiedzieć się, kim jest właściwie Filipp — pochodzący z Francyi. Niedomyślny Raczkowski wydobył wiadomość o czterech kryminalnych sprawkach p. Filippa. Nieostrożny szpicel przypłacił to chwilowem złamaniem swej karyery. Filippowi zaś dano „czyn" (rangę), tytuł naukowy, dużo pieniędzy i t. d. i odesłano z powrotem do pięknej Francyi. Podobno car pisał także do prezydenta republiki Loubeta, prosząc go o przyjęcie Filippa do jakiejś tam akademii.

Tak od „świętego" car przeszedł do spirytysty i znachora.

A od znachora przeszedł do obłąkanego, idyoty-histeryka Mićki, przez którego miała przemawiać jakaś siła tajemnicza. Przy boku Mićki, jako komentator i tłómacz, stał jakiś zręczny mieszczuch rosyjski — taki sobie rosyjski Filipp, wyrobu krajowego. Mićka bowiem od urodzenia nie umiał mówić i tylko sobie wspaniale ryczał — krowim głosem. Łatwo zrozumieć, dlaczego ów komentator tak dobrze Mićkę rozumiał...

Otóż pewnego dnia kazano Mićce, który mieszkał gdzieś w głuszy prowincyonalnej, jechać do Pitra... Przywieziono Mićkę do Carskiego Sioła, obmyto, uczesano, zaprowadzono do cara. Do pierwszego zapytania komentator przygotowany był nieźle i gdy Mićka ryknął, natychmiast objaśnił, że Mićka „chce dzieci zobaczyć". Cara to bardzo wzruszyło; kazał przyprowadzić swe dzieci.

Zobaczywszy takie sympatyczne towarzystwo, Mićka ryknął jeszcze głośniej. Wówczas tłómacz widocznie nie wytrzymał, interesa ziemskie wzięły górę; objaśnił, że Mićka żąda — „herbaty z konfiturami".

Ogólne zdumienie. Mićce dano herbaty, potrzymano go przez pewien czas w pałacu i odesłano do domu. Później go zresztą jeszcze raz sprowadzono.

Miejsce Mićki zajął jakiś zręczny mużyk z pod Kazania, który przez cara pomagał różnym czynownikom zdobywać posady — oczywiście z korzyścią dla własnej kieszeni.

Lecz dość już tej carskiej panoramy świętych, obłąkanych, spirytystów, znachorów i oszustów, otaczających cara. Ostatnio, jak wiadomo, „działał" Rasputin, jako nowa gwiazda.

Oczywiście, ludzie uczciwi, uciekają — konstatuje autor „zapisek" — od cara z jego bandą. „Coraz energiczniej naciera na cara banda awanturników, ludzi bez wiary, bez prawa, bez sumienia. Tragedya przyspiesza swe tempo"...

Takie są dzieje carskiego mistycyzmu. Car i Rosya stają się łupem najgorszych szumowin społecznych.

A za rozpustnikiem — Rasputinem przyjdą niewątpliwie inni — jeszcze lepsi...

Parlament.

Wiedeń, 24 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dyskusyi nad

ustawami urzędniczemi.

Przemawiali posłowie Dulibicz, Kemetter, tow. Forstner i Lukacki, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych, którzy na dzisiejszem posiedzeniu będą przemawiali.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy

podatku domowo-czynszowego.

Przemawiał wnioskodawca poseł Friedmann, wskazując na konieczność reformy ze względu na drożyznę mieszkań.

Po zapytaniu posła Biankiniego do prezydenta o przerwanie dyskusyi nad ustawami urzędniczemi posiedzenie zamknięto.

* * *

Ustawy wojskowe.

Po posiedzeniu Izby posłów odbyło się posiedzenie komisyi wojskowej.

Poseł Haberman (czeski soc. dem.) postawił wniosek o usunięcie tej ustawy z porządku dziennego i wzywającą rząd o zaprowadzenie systemu milicyi. Wniosek odrzucono 30 głosami przeciw 11.

Poseł Daszyński postawił wniosek, aby ze względu na położenie polityczne odroczono obrady aż po delegacyach. Wniosek odrzucono 29 głosami przeciw 19.

Następnie przemawiali: prezydent ministrów hr. Stürgkh oraz posłowie Haller, Szmeral i Zitnik. Następne posiedzenie dziś.

* * *

O fakultet włoski.

W komisyi budżetowej w dyskusyi nad fakultetem włoskim posłowie niemieccy Eller, Wolf i Malik oświadczyli się przeciw fakultetowi i zarzucali Włochom austryackim, że zanadto entuzyazmują się wojną tripolitańską.

Posłowie Masaryk, Choc i Nemec oświadczyli się za fakultetem jako instytucyą czysto kulturalną.

Wojna włosko-turecka.

Akcya Włoch na morzu Egejskiem.

Konstantynopol. Rząd otrzymał wiadomość, że flota włoska krąży na wodach przed Chios. W Konstantynopolu mają wrażenie, że Włochy czekają tylko na odpowiedź Porty na notę mocarstw, aby podjąć nową akcyę morską.

Paryż. Dzienniki donoszą z Aten, że Włosi obsadzili zatokę Mudros na południowej stronie wyspy Lemnos.

Salonika. Siedm włoskich okrętów wojennych krąży bez przerwy między Emos a wyspami Imbros, Tenedos i Lemnos. Koło Chios znajduje się również 7 włoskich okrętów wojennych, które widocznie czekają na instrukcye. Eskadra włoska, złożona z 9 okrętów, znajduje się koło Mudros przy wyspie Lemnos, gdzie przybyły także dwa okręty przewozowe z węglem i innemi zapasami. Z fortów przylądka Karaburun donoszą, że obserwowano tam w oddaleniu 4 włoskie okręty wojenne, które jednakże wkrótce znikły.

Zajęcie wyspy Astropalii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Dywizya okrętów pod dowództwem admirała Presbitero zajęła turecką wyspę Astropalię na morzu Egejskiem i utworzyła tam podstawę operacyjną dla okrętów. Obsadzenie tej wyspy, która posiada dogodne miejsce do lądowania zarówno na północy, jak i na południu, dozwala rozwinąć skuteczną akcyę celem zwalczania kontrabandy tureckiej.

Bombardowanie Alaczaty.

Konstantynopol. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza komunikat o bombardowaniu Alaczaty w dniu 20 b. m. O godz. 10 przed południem zjawił się włoski torpedowiec w porcie Germijani Aliti koło stacyi radiotelegraficznej, celem dokonania rekonesansu. Następnie pojawił się krążownik. W południe rozpoczęło się bombardowanie. Dano 91 strzałów armatnich, z których tylko jeden trafił w wieżę stacyi radiotelegraficznej. Po upływie 10 minut okręt rozpoczął ponowne bombardowanie i dał ogółem 217 strzałów. Budynek stacyi radiotelegraficznej został uszkodzony. Poza tem ani w mieście, ani w okolicy bombardowanie nie wyrządziło szkody.

Interwencya Anglii?

Smyrna. Z całą stanowczością opowiadają tu taj, że większa liczba angielskich okrętów krąży w archipelagu.

Walki w Tripolisie.

Buchemes. (Ag. Stefani). Wczoraj rano zaatakował liczny oddział nieprzyjaciela z artyleryą pozycye włoskie. Walka trwała do godziny 3 po południu i skończyła się zwycięstwem Włochów. Nieprzyjaciel miał liczne straty. Nasze straty wynoszą 7 zabitych i około 70 rannych.

Massaua. (Ag. Stefani). Wojska szeika Idrisa, które zwyciężyły Turków i zajęły twierdzę Mahail, stoją pod wodzą emira Mustaffy. Straty Turków są znaczne.

Koncentracya wojsk włoskich w Tobruk.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Aleksandryi, że wielkie wzburzenie wywołują tam wiadomości, przywiezione z Tripolisu, że w Tobruk odbywa się koncentracya wojsk włoskich, które według jednej wersyi, mają obsadzić Bombę, według innej zaś, mają rozpocząć akcyę na granicy wschodniej.

Odpowiedź Porty.

Konstantynopol. Wczoraj otrzymali ambasadorowie mocarstw oficyalną odpowiedź Porty na krok w sprawie pośrednictwa pokojowego.

O przejazd przez Dardanele.

Londyn. Według nadeszłej tu depeszy z Konstantynopola, władze tureckie wciąż przestrzegają okręty przed przejazdem przez Dardanele, grożąc ostrzeliwaniem. Mimo tych przestróg, okręt angielski „Padington" przejechał wczoraj przez Dardanele.

Stanowisko Austro-Węgier.

Londyn. W Izbie gmin zapytał dep. King, czy urząd spraw zagranicznych posiada informacye o wiadomościach, że Austro-Węgry chcą zachować neutralność w wojnie włosko-tureckiej tylko pod warunkiem, jeżeli Włochy nie przedsięwezmą ataku na posiadłości Turcyi w Europie.

Podsekretarz stanu Acland oświadczył, że nie ma o tem wiadomości.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Przegląd polityczny.

O ustąpienie hr. Badeniego. Koło polskie odbędzie pojutrze posiedzenie, na którem zapadnie uchwała zwrócenia się do marszałka krajowego hr. Badeniego z prośbą, aby cofnął dymisyę Podobną uchwałę powziąć mają wszystkie kluby sejmowe

Sprawa uniwersytetu ruskiego. Jutro przybyć mają do Wiednia członkowie grona profesorskiego lwowskiego uniwersytetu, aby wraz z Kołem polskiem odbyć naradę w kwestyi uniwersytetu ruskiego.

Katastrofa „Titanica“.

Pijana załoga okrętu.

Śledztwo prowadzone przez komisyę senatu północnej Ameryki wydaje coraz nowe skandaliczne zajścia. Pani Astor, o której śmierci mylnie doniesiono, przesłuchana przez senat, oświadcza, że marynarze byli po większej części pijani. Łódź, która ją uratowała, przyjęła jeszcze 10 marynarzy, a wszyscy byli zupełnie pijani.

Marynarz Klein oświadczył wobec austryackiego wicekonsula Verga: Większa część załogi była w chwili nieszczęścia pijaną. Na „Titanic“ odbywał się wielki bankiet. Po bankiecie cały pozostały szampan i inne trunki dano marynarzom. Marynarz, który miał służbę na bocianiem gnieździe i śledzić miał góry lodowe, pijany usnął; tożsamo kilku oficerów upiło się. Zeznania te robią ogromne wrażenie.

Dyrektor Ismay.

Coraz wychodzą na jaw szczegóły, że rzeczywistym komendantem okrętu nie był kapitan Smith, lecz dyrektor „White Star Line“ Ismay. Jakiś technik okrętowy, przyjaciel kapitana Smitha, opowiada, że gdy oglądał w porcie w Southampton okręt „Olimpic“ po zderzeniu się z pancernikiem „Hawke“, zapytał kapitana Smitha, dlaczego nie starał się uniknąć katastrofy przez wyminięcie pancernika.

— Musiałem tak postąpić — odrzekł kapitan Smith. — Stosowałem się ściśle do danych mi rozporządzeń. Gdybym chciał wyminąć pancernik, musiałbym poświęcić na to dwadzieścia minut czasu. A gdyby wiadomość o tej zwłoce doszła do zarządu, nie potrzebuję dodawać, coby mię za to spotkało!

Kapitan Smith był tylko z tytułu nieograniczonym władcą na „Titanicu“. Rzeczywistym panem był Ismay. Od jego zarządzeń i rozkazów nie było apelacyi. Kapitan Smith musiał mu być bezwarunkowo posłusznym. Również wszyscy kapitanowie linii „White Star“ byli obowiązani do bezwzględnego i ślepego posłuszeństwa. Gdy którykolwiek z kapitanów lub oficerów wzbraniał się wykonać dany rozkaz, otrzymywał natychmiast dymisyę.

Przy oględzinach „Titanica“ — zwróciłem uwagę kapitana Smitha na niedostateczną ilość łodzi ratunkowych. Znajdujący się w tym samym porcie parowiec amerykański „St. Paul“ miał łodzi znacznie więcej, choćby był pięć razy mniejszy od „Titanica“. Zapytałem Smitha, co zrobi na wypadek katastrofy. Ze spojrzeniem, którego nigdy nie zapomnę, odpowiedział mi Smith:

— Zapytaj o to Ismaya i lorda Pierry! (wiceprezesa „White Star Line“).

Nader niekorzystnem dla Ismaya było zeznanie pani Ryerson z Filadelfii. Jeszcze w sobotę, na dzień przed katastrofą, wieczorem w rozmowie z nim, zwróciła uwagę na szybkość jazdy „Titanica“ i wyraziła przypuszczenie, że szybkość ta się zmniejszy, z powodu wiadomości o nadpływaniu gór lodowych.

— My się żadnych gór nie boimy — odrzekł na to Ismay. — Od jutra szybkość jazdy będzie jeszcze większa.

(*Telegramy*).

Odszukiwanie zwłok.

Halifax. Okręt kablowy „Mima“ odpłynął wczoraj w południe celem zluzowania okrętu „Mc Kay Bennet“ i zabrał z sobą 150 trumien i 80 tonn lodu. Zwłoki, których nie będzie można rozpoznać, pochowane będą w morzu. „Mc Kay Bennet“ ma rozkaz powrotu do Halifax z 50 wydobytymi trupami celem stwierdzenia ich tożsamości.

Czy był rekord?

Waszyngton. Wiceprezydent „White Star Line“ Franklin zeznał przed komisyą senatu, że szybkość okrętu „Titanic“ w chwili katastrofy była o 4 mile mniejszą od rekordu szybkości innych okrętów. Zaprzecza, jakoby kapitanowi polecił uzyskanie rekordu szybkości.

Bezpieczeństwo na okrętach.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył minister handlu Buxton, że urząd handlowy zwołał konferencyę zastępców wielkich Towarzystw okrętowych w sprawie zarządzeń bezpieczeństwa na okrętach. Towarzystwa oświadczyły, że postanowiły już okręty zaopatrzyć w taką ilość łodzi, aby każdy ze znajdujących się na pokładzie mógł znaleźć w łodzi miejsce.

O mord w syberyjskich kopalniach złota.

Petersburg. (Pet. ag. telegr.). Poseł syberyjski Szyło zgłosił w Dumie imieniem grupy robotniczej wniosek, aby zajścia z okazyi strejku w kopalniach złota zbadane zostały przez komisyę parlamentarną.

Poseł Czilikin z okręgu amurskiego zgłosił imieniem posłów syberyjskich porządek dzienny, który uznaje za konieczne przedłożenie ustawy, któraby mieściła postanowienia o warunkach pracy w kopalniach złota i platyny, o unormowaniu czasu pracy, warunków mieszkaniowych i ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Interpelacya socyalistów została 97 głosami przeciw 76 głosom odrzuconą, zaś interpelacya kadetów i październikowców przyjętą znaczną większością.

Porządek dzienny posłów syberyjskich przyjęto jednomyślnie.

Prezydent Dumy oświadczył, że propozycya grupy robotniczej nie odpowiada przepisom ustawowym i nie będzie poddaną pod głosowanie.

Niech żyje wódka!

Pod tym tytułem wydał poseł tow. dr Herman Diamand broszurkę o podatku, kontyngencie, bonifikacyach i premiach wódczanych. Sprawy te są tak doniosłego znaczenia, że zmuszają nas do krótkiego omówienia tej broszurki.

Nagrody, jakie otrzymują szlacheccy gorzelnicy, dzielą się na premie kontyngentowe, bonifikacye i premie eksportowe.

Premia kontyngentowa polega na tem, że pewna ściśle ograniczona co do każdej gorzelni (skontyngentowana) ilość spirytusu ma przyznaną zniżkę podatkową 20 halerzy na litrze. Ponieważ cena spirytusu jest jedna, przeto zniżkę tę chowa do kieszeni szlachcic-gorzelnik.

Bonifikacye otrzymuje bezpośrednio z kasy państwowej gorzelnik szlachecki w kwocie 6—10 halerzy od litra spirytusu, stosownie do wielkości gorzelni. Przeciętnie wynosi bonifikacya 7$^1/_2$ halerza od litra.

Premie eksportowe otrzymuje się za wywóz spirytusu za granicę w kwocie 10 halerzy od litra.

Z nagród tych korzysta arystokracya, gdyż na 11.000 gospodarstw szlacheckich zaledwie 900 ma gorzelnie. Na czele idzie tu rodzina hr. Potockich, która ma 22 gorzelń z premią kontyngentową 314.100 K i bonifikacyą 127 tysięcy 787 K, razem **441.887 K.** W broszurce mamy wyliczonych 55 rodzin, które mają 321 gorzelń z nagrodą **6,626 069 K.** Przeciętnie więc na jedną rodzinę przypada 127 000 K rocznie. Wszystkich gorzelń w Galicyi jest 900, których właściciele pobierają **15 millionów koron** nagród.

Te nagrody chce obecny minister skarbu Zaleski jeszcze podwyższyć, podnosząc premie kontyngentowe z 20 na 24 halerze od litra oraz planuje podwyższenie podatku wódczanego. Kiedy posłowie socyalistyczni postawili wniosek o zniesienie tych nagród, to posłowie ludowcy wyszli za drzwi, popierając w ten sposób gorzelników szlacheckich.

Broszurka zawiera tablice, ilustrujące graficznie rzeczywiste koszta wyrobu spirytusu, wy-

HENRYK DUVERNOIS.

Zawód.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

— Bo musi pan wiedzieć, że, jak w każdym sklepie z kapeluszami, tak i u nas były ordery i odznaki; otóż pan ten został właśnie mianowany członkiem akademii i przyszedł, aby kupić palmy akademickie; nic więc dziwnego, że w tak radosnym dniu rozczulił się... Ale wiedz o tem, panie sierżancie, że żona moja — to chodząca uczciwość. Jest tylko nierozsądną i nierozważną, tak, jest tylko nierozważną. To jest ściśle określenie.

— A jakże teraz, w księgarni?

— To znów inna historya! Nabrała zamiłowania do książek i w głowie ma tylko książki. A tu drukują teraz tyle świństw! O tem pan pojęcia nie ma, trzeba do tego być księgarzem. W książkach tych ludzie przed niczem się nie cofają... rozumie pan? Próbowałem przekonać ją, że dużo w nich kłamstw, że zła obserwacya; wzruszała jedynie ramionami. Teraz bawi się w porównania, zestawienia, sądzi, że źle wyszła za mąż, poniża mnie, pomiata mną... i to jest najgorsze. Nie widzę wyjścia z tego położenia. Podlega ona wpływom każdego zawodu, każdego fachu. Ot, widzi pan, teraz mi zaproponowano znakomity interes: zakład wychowania fizycznego, a to teraz bardzo modne, mógłbym więc zarobić krocie. Musiałem odmówić. Wyobraź pan sobie ją i bokserów, atletów, sportowców!... Dalej... chciałem kupić sklep z bielizną damską...

— O tem właśnie myślałem. To byłoby najprostsze rozwiązanie sprawy!

— Też coś! W czasie pertraktacyi miętosiła koszule z koronkami i inne artykuły bielizny i mówiła z zachwytem: „jakież to piękne, to prawdziwie bielizna dla kochanka. A jakie to miękkie i pieszczotliwe! Wiesz, szczerze przyznam ci się, że nie wytrzymałabym, aby tego nie włożyć, a włożywszy, nie wytrzymałabym, by nie pokazać“ Wtedy to zdecydowałem się na prowadzenie tej księgarni.

Namówił Maksyma na wstąpienie do kawiarni, gdzie duszkiem wychylił jeden za drugim parę kieliszków.

— Myślisz pan może, panie sierżancie, iż piję, aby zalać robaka? Wcale nie: piję, aby się wybić ze snu. Żona moja sypia bardzo mało: większą część nocy gawędzi i opowiada mi treść przeczytanych w ciągu dnia książek Gdy mam nieszczęście zasnąć, trzęsie mną i krzyczy: „strzeż się! O, gdybyś wiedział, co może myśleć żona czuwająca przy mężu, który chrapie!“

— A gdyby pan spróbował dać jej parę gorących klapsów?

— Próbowałem panie, próbowałem. Przyjmuje klapsy za dobrą monetę i mówi niewzruszona: „a cóż dalej, mój drogi?“ Bo widzi pan, w tych wszystkich brudnych romansidłach po klapsach następuje coś innego... Garson, szampana!

Maksym musiał odprowadzić księgarza, pod którym nogi uginały się cokolwiek. Wbrew obietnicy nie zajrzał do księgarni aż za pół roku. Ponestier nie był już jej właścicielem, a następca jego wskazał Maksymowi nowy jego adres: był fotografem w Ternes.

Przybywszy do zakładu, fotograficznego zastał Maksym panią Żorżettę, zajętą pieszczotliwem wygniataniem twarzy jakiemuś młodzieńcowi.

— Tak — mówiła — tak będzie bardzo dobrze... Niech się pan nie kręci; niech pan oprze głowę na poręczy. Ależ pan ma delikatną skórę! Czekaj no pan, uporządkuję panu ten kosmyk...

Młodzieniec był czerwony, jak burak... Po skończonej operacyi fotografowania, gdy młodzieniec wyszedł, dała pani Żorżetta znak czarnemu, jak heban, fotografowi, by się oddalił.

(Dokończenie nastąpi).

nagrodzenie rafinera, zysk kartelowy gorzelników i rafinerów, premię, bonifikacyę, podatek państwowy, krajowy podatek szynkarski i projektowane podwyższenie podatku wódczanego.

Prócz zysków z premij i bonifikacyj ma szlachta także olbrzymi dochód dzięki zawiązaniu kartelów gorzelników i rafinerów. Zysk kartelowy wynosi 36 halerzy od litra. Rodzina robotnicza, składająca się z 6 osób, płaci rocznie podatku wódczanego i haraczu na rzecz kartelowców kwotę 46 K 84 h. W broszurce mamy dokładne obliczenia kosztów produkcyj i zysków gorzelniczych kartelowców.

W marcu b. r. przeszła w parlamencie rezolucya posłów socyalistycznych za zniesieniem nagród gorzelniczych. W Niemczech znosi sam rząd te nagrody. Dlatego też musimy wytężyć wszystkie siły, aby rezolucya posłów socyalistycznych stała się ustawą. W agitacyi tej ogromne usługi może oddać broszurka tow. Diamanda, która powinna się znaleźć w ręku każdego robotnika.

Wybory do Rady miejskiej w Wiedniu.

Zwycięstwo socyalistów.

Klęska chrześcijańsko-społecznych.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu").

Wiedeń, 24 kwietnia.

Wczorajsze wybory z kuryi czwartej zakończyły się zupełną klęską chrześcijańsko-socyalnych. Dotąd na 21 mandatów z tej kuryi mieli chrześcijańsko-socyalni 14, a socyaliści 7. Wczoraj definitywnie wybrano tylko 10 radców, a to **6 socyalistów** i 4 chrześcijańsko-socyalnych.

W 11 okręgach odbędą się jutro wybory ścisłe, przy których zwycięstwo socyalistów i postępowych jest pewne. W tych wyborach ścisłych staje 8 socyalistów i 3 postępowców przeciw 11 chrześcijańsko-socyalnym.

W śródmieściu pewnym jest wybór postępowca Moisla przeciw znanemu Bielohlawkowi. Moisl, pensyonowany urzędnik magistratu, otrzymał wczoraj o 300 głosów więcej, a przy ściślym wyborze otrzyma też głosy socyalistów.

Dalsze wybory z drugiej kuryi, która obsadza 55 mandatów, odbędą się 29 b. m. W kuryi tej, w której głosują przeważnie urzędnicy i nauczyciele, główna walka toczyć się będzie między chrześcijańsko-socyalnymi a postępowcami. Socyaliści w tej kuryi stawiają tylko 29 kandydatów.

Mimo ogromnej agitacyi wybory odbyły się na ogół spokojnie. Aresztowano tylko kilku agitatorów chrześcijańsko-socyalnych za wyłudzanie legitymacyj.

Wybrani socyaliści.

W pierwszem głosowaniu wybrano 6 socyalnych demokratów w następujących dzielnicach: Domes w Margarethen, Reumann w Favoriten, Skaret w Rudolfsheim, Schuhmeier w Ottakring, Winarsky w Brigittenau i Schlinger w Floridsdorfie.

Do wyborów ścisłych przychodzi 8 socyalistów w dzielnicach Leopoldstadt, Landstrasse, Mariahief, Simering, Meidling, Hietzing, Fünfhaus i Hernals.

Separatyści czescy

postawili we wszystkich dzielnicach kandydaturę posła Tomaszka, który otrzymał razem 12 000 głosów. Kandydatura ta zaszkodziła socyalistycznym kandydatom, gdyż np. w Meidling i Hietzing byliby socyaliści już w pierwszem głosowaniu zwyciężyli, gdyby separatyści nie byli rozbili głosów.

Sprawy partyjne.

Ukonstytuowanie się Komitetu okręgowego P. P. S. D. Komitet 40 okręgu wyborczego (pow. Kraków, Podgórze, Wieliczka i Dobczyce) ukonstytuował się dń. 22 b. m. wybierając przewodniczącym tow. Mazurka sekretarzem, tow. Baja, kasyerem tow. Gracza. Komitet kooptował w miejsce tow. Rosenzweiga tow. Müllera, oraz tow. Gracza.

KRONIKA.

Kraków, 24 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jednocześnie z szybko postępującemi robotami na placu wystawy, komitet rozwija szeroką akcyę reklamową. Wydane zostały, podług projektu Józefa Czajkowskiego, afisze, karty pocztowe i marki reklamowe. Afisze mniejszych rozmiarów, wykonane w litografii A. Pruszyńskiego, umieszczane są w lokalach publicznych i w wagonach tramwajowych i kolejowych. Afisz wielkich rozmiarów, wykonany w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeznaczony do rozlepienia na murach. Pierwszy nakład karty pocztowej, odbitej w drukarni E. i K. Koziańskich, podług kliszy z zakładu T. Jabłońskiego. został wyczerpany. Drugi typ karty pocztowej podług innego wzoru wykonała litografia Pruszyńskiego. Marki reklamowe, wydane na razie w ilości 100 tysięcy, odbito w zakładzie litograficznym W. Krzepowskiego w Dębnikach. Specyalna komisya pracuje nad urządzeniem loteryi fantowej celem przysporzenia funduszu wystawie. Losy w ilości 25 tysięcy, podług rysunku Jana Bukowskiego, ofiarowała się odbić bezinteresownie drukarnia W. L. Anczyca i Sp.

Katalog wystawy będzie miał obfitą część inseratową. Akwizycyę inseratów oddał komitet p. Bolesławowi Jankowskiemu (Szczepańska 5, telefon 1044). Dzięki przychylności magistratu odstąpiona Komitetowi stacya telefoniczna parku Jordana została już przeniesiona do głównego pawilonu wystawy (telefonu Nr. 1331).

Nadużycia konduktorów w pociągach emigracyjnych. Wczoraj odbyło się posiedzenie izby radnej w sądzie krajowym karnym w sprawie aresztowanych lwowskich konduktorów: Kozaka, Domańskiego, Barana i Krzemienieckiego. Izba radna uchwaliła nie wytaczać śledztwa Kozakowi i Domańskiemu, natomiast Baran i Krzemieniecki zostali w więzieniu zatrzymani. Przeciw tym dwom konduktorom wdrożone będzie śledztwo wstępne. Kozak i Domański zostali wypuszczeni na wolność.

Udział Polski w stałej Wystawie międzynarodowej w Brukselli. Przewodnicząca Sekcyi Polskiej dr J. Joteyko przybywa we środę do Krakowa w celu omówienia udziału krakowskich Towarzystw naukowych i kulturalnych w tworzeniu zbiorów polskich przy Muzeum międzynarodowem w Brukselli i wygłosi wykład w tej sprawie we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 6 tej wiecz. w sali Towarzystwa lekarskiego. Bilety wstępu nabywać można w księgarni S A Krzyżanowskiego.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. Dnia 19 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem dra H. Kanarka walne zebranie członków sekcyi z następującym porządkiem dziennym: a) sprawozdanie z czynności za rok 1911; b) program pracy na rok 1912; c) odczyt p. Leńczyka.

Sekcya, istniejąc od 29 kwietnia 1911, wykazała wielką żywotność. Otworzono bibliotekę i czytelnię pedagogiczną, urządzono do końca roku 1911 siedm odczytów z zakresu współczesnej pedagogiki i psychologii eksperymentalnej, ponadto odbył się staraniem sekcyi systematyczny kurs p. J. Wł. Dawida, który w 16 wykładach mówił o doświadczalnych podstawach pedagogiki i jeden odczyt publiczny p. dr. J. Joteyko, prof. uniwersytetu w Brukseli o stanie pedologii w zachodniej Europie. Sekcya przygotowała materyał statystyczny i robi starania o otwarcie w Krakowie klas dla dzieci niedorozwiniętych.

Program pracy na r. 1912 obejmuje już rozpoczętą działalność, włączając w nią: badania nad dziećmi i zbieranie dat statystycznych, wydawnictwa naukowe i wystawę prac dzieci. W łonie sekcyi powstało bardzo ożywione koło samokształcenia.

Na końcu posiedzenia uzupełniono dawny wydział, do którego weszli dr Z. Szybalska i p. Leńczyk. Posiedzenie zamknął referat p. Leńczyka „O nauce rysunku perspektywicznego w szkole ludowej".

Zabójstwo. W Balicach przyszło wczoraj do bójki między parobkami, w czasie której Wojciech Wólka został ciężko zraniony, że niebawem zmarł.

W teatrze „Nowości" od dziś zupełnie nowy program: Na pierwsze miejsce wybija się Fernando Fredini, który łańcuchami i sznurami związany wskakuje do basenu z wodą i wychodzi z tegoż zupełnie swobodny. Dalej odznaczają się produkcye ekwilibrystów „The Steineretty" z akrobatycznym pudlem „Nero", oraz para Mulatów. Humorysta p. Ludwikowski wystąpi z zupełnie nowym repertuarem nadzwyczaj wesołym. — Dokończy programu operetka „Książę z Marokko".

Wycieczkę do Ojcowa furami w pierwszy dzień Zielonych świąt urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego. Koszta wycieczki, tj. furmanki, myta, wstęp do grot, oświetlenie pieczar, obiad w Ojcowie, napiwki dla służby i t. d., wynoszą po 7 K od osoby. Uczestnicy wycieczki starają się sami o „przepustki", ważne na 8 dni, które dostają bezpłatnie w starostwie na prowincyi, a w dyrekcyi policyi w Krakowie. Za zgłoszonych uważa się tylko nadsyłających udziały po 7 K. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje do dnia 15 maja b. r. p. Jan Dziedzic w biurze Ogniska nauczycielskiego, plac Szczepański 3, od godz. 5—6 wieczorem, z wyjątkiem świąt. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę i adresować: J. Dziedzic, Kraków, Starowiślna 8, I p.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 7—8 A. Doerman: „Ubezpieczenie społeczne".

We czwartek: od godz. 7—8 K. Srokowski: „Kwestya wschodnia".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Madame sans gêne" (występ p. Siemaszkowej).
Czwartek o godz. 7 wieczorem: „Balladyna" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Oficer Gwardyi" (popularne).
Sobota: „Topiel", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Topiel" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Demostenes" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego. Wczoraj przesłuchano świadka Witolda Traczewskiego, krajowego nauczyciela wędrownego rolnictwa i członka komitetu likwidatorów Banku, poczem odczytano doniesienie do prokuratoryi w sprawie gospodarki bankowej, podpisane przez Andrzeja Kalitę, urzędnika Kasy zaliczkowej w Jaśle i włościanina Wawrzyńca Drewniaka z Jasielskiego.

Oskarżony Deskur podniósł, że autorem tego doniesienia jest profesor Grabski. Dalej odczytano protokół zeznań Władysława Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego, Kraińskiego, prezesa dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Ferdynanda Kwiatkowskiego, dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności i Józefa Drzewieckiego, lustratora Banku krajowego. Następnie przesłuchano kierownika biura Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Narcyza Ulmera. Uznał, że gdy przeciw dyrekcyi Banku parc. pojawiły się w „Dzienniku Polskim" bardzo ciężkie zarzuty, komisya badała te zarzuty i doszła do przekonania, że są bezpodstawne. Komisya napisała sprawozdanie ze swego dochodzenia i opublikowała je jako broszurę. Świadek zapewnia, że gdyby by znaleziono cośkolwiek nieformalnego, byłby zrobił użytek. Świadek Aleksander Wilczek, major 3 p. ułanów z Rzeszowa zeznał, że zdaniem jego majątek Roztoka nie nadawał się do parcelacyi.

Samobójstwo dyrektora gimnazyum. „Kuryer lwowski" donosi o zajściu, które miało miejsce w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie w czasie świąt wielkanocnych, a które dotąd trzymano w tajemnicy. Dyrektor gimnazyum w Stryju, Kazimierz Nagorecki, przewieziony do Kulparkowa po zajściu gimnazyalistów z oficerami, powiesił się w swej celi w nocy z poniedziałku wielkanocnego na wtorek. Powiesił się na chustce, zaczepionej u wentylatora. Zwłoki znaleziono w pozycyi pra-

wie siedzącej. Podobno w sprawę tę wkroczyła prokuratorya.

Echo wyboru posła tow. Liebermana. Pamiętną jest kampania prowadzona przez pisma wszechpolskie przeciw radcy sądowemu p. Łozińskiemu w Przemyślu, który jako przewodniczący pełnej komisyi wyborczej nie chciał unieważnić rzekomo sfałszowanych kartek głosowania oddanych na dra Liebermana. Radca Łoziński zaskarżył pisma wszechpolskie o obrazę czci, a onegdaj odbyła się rozprawa przeciw niewychodzącemu już „Gońcowi". Na rozprawie były redaktor odpowiedzialny Browiński złożył deklaracyę przepraszającą p. Łozińskiego i odwołującą wszystkie zarzuty, wobec czego tenże skargę cofnął.

Także przeciw „Słowu polskiemu" wniósł p. Łoziński skargę, a rozprawa ma się odbyć przed przysięgłymi w najbliższej kadencyi.

O szpiegostwo. Sędzia p. Zgóralski zakończył już śledztwo w sprawie Zofii Kucharzewskiej, kochanki szpiega Stecyszyna, oskarżonej o szpiegostwo. — Oprócz Kucharzewskiej stanie przed sądem 11 osób, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Akta odesłano do sztabu generalnego, skąd odejdą do prokuratoryi i do ministerstwa spraw zagranicznych. Rozprawa odbędzie się w czerwcu przed trybunałem wyrokującym.

Z kraju.

Śmierć w płomieniach. W Woźnikach pod Wadowicami wybuchł w ubiegły piątek pożar w stodole jednego z włościan. Ogień zapuścił jakiś przechodzień, który z cygarem w ręku wszedł do otwartej stodoły, aby się tam przespać. Z wnieconego od cygara ognia powstał pożar, który zniszczył całą stodołę, przechodzień zaś ów zginął w płomieniach. Po ugaszeniu ognia znaleziono zwęglone zwłoki.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa sprawy Macocha. Z Piotrkowa donoszą: Wobec protestu prokuratora przeciwko wyrokowi w sprawie Macocha i innych, wszyscy skazani w tej sprawie podali apelacyę.

Sąd piotrkowski postanowił zwrócić Macochowej dowody rzeczowe w postaci gotowizny i cennych przedmiotów, przedstawiających według szacunku wartość 17.000 rubli.

W więzieniu obecnie Macoch wciąż się modli, Macochowa jest dobrej myśli, zarówno jak Starczewski, który ma nadzieję otrzymania łagodniejszego wyroku w II. instancyi. W liście swym, pisanym do Macocha, a przejętym przez władze więzienne, Starczewski pisał, że po odzyskaniu wolności zmieni wyznanie, ożeni się i założy restauracyę. Obiecuje też pomagać materyalnie Macochowi, byleby ten postarał się go obronić.

Komisarz policyjny w roli szpiega. W ubiegły poniedziałek na stacyi Wierzbołów żandarmerya rosyjska zaaresztowała, z rozporządzenia sztabu wileńskiego okręgu wojskowego, poddanego niemieckiego, komisarza policyi pruskiej Dresslera, jako podejrzanego o szpiegostwo. Dressler, jak donosi „Wieczernieje Wremia" w ciągu kilku lat zajmował w Ejdkunach stanowisko komisarza policyi. Za kordon przejeżdżał często pod najrozmaitszemi pretekstami. Podróże te zwróciły uwagę. Przy baczniejszem śledzeniu za nim stwierdzono, że Dressler ma bardzo szerokie koła znajomych i skonstatowano charakter przestępny działalności komisarza pruskiego, który zdołał utworzyć w przeciągu sześciu lat całą organizacyę wywiadowczą. Władze zdobyły rzeczowe dokumenty winy Dresslera i kilku jego agentów. — Oprócz Dresslera aresztowano w Kownie sześciu Żydów, którzy mu dopomagali. Po zbadaniu, czterech uwolniono, dwóch zaś zamknięto w więzieniu.

Sprawę Dresslera i jego agentów przekazano sędziemu śledczemu, który prowadzi obecnie surowe śledztwo.

Dressler, jak donoszą dzienniki rosyjskie, wysłany został do Wilna.

Strajk i lokaut w Zawierciu. „Kuryer Zagłębia" donosi: W sobotę administracya Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie" zawiadomiła robotników, że od poniedziałku zamyka fabrykę. Przyczyną tego kroku jest częściowy strejk w fabryce, mianowicie w tkalni i przędzalni — w ogólnej liczbie około 2000 robotników.

Wspomniany częściowy strejk wynikł wskutek wydalenia jednego z robotników z tkalni. Robotnik ów w piątek zeszłego tygodnia pokłócił się w ambulatoryum fabrycznem z drem Peltynem. Administracya fabryki wydaliła owego robotnika, przeciw czemu zaprotestowali jego koledzy, utrzymując, że w sprawie tej winni są zarówno lekarz, jak i robotnik.

W nocy ze środy na czwartek policya aresztowała 15 robotników.

Ze świata.

Igrzyska olimpijskie w Sztokholmie. W dniach od 29 czerwca do 22 lipca b. r. odbywać się będą w Sztokholmie międzynarodowe „Igrzyska olimpijskie", na które złożą się zawody we wszystkich rodzajach nowoczesnego sportu, jak tennis, piłka nożna, fechtunek, gimnastyka, atletyka, jazda konna i na rowerze, regaty i wyścigi jachtów, strzelanie i t. p.; nadto przyznane zostaną specyalne nagrody i odznaczenie za działalność na polu sztuk pięknych, jak literatura, rzeźba, malarstwo, muzyka, budownictwo i t. d. Dla osób biorących czynny udział w zawodach, przyznały szwedzkie koleje państwowe 50% zniżkę ceny biletu jazdy. Nadto dla widzów zdążających na Igrzyska urządzone będą od granicy szwedzkiej do Sztokholmu specyalne pociągi po zniżonych cenach.

O zniżki dla czynnych uczestników zawodów olimpijskich starać się można tylko za pośrednictwem Krajowego Związku turystycznego, który udziela również wszelkich wyjaśnień w tej mierze.

TELEGRAMY

z dnia 24 kwietnia.

Delegacye.

Wiedeń. Posiedzenie delegacyi odbędzie się we wtorek **30** b. m. o godz. 3½ popołudniu.

Gabinet Lukacsa.

Wiedeń. Zaprzysiężenie nowego gabinetu węgierskiego nastąpi w sobotę 27 b. m.

Tak Kossuth jak i Justh mieli zawiadomić Lukacsa, że jego projekt reformy wyborczej nie może służyć nawet za podstawę do rokowań. Mówią, jakoby Lukacs w rozmowie z Justhem oswiadczyć miał, że w razie potrzeby zadowoli się prowizoryum w kwestyi ustawy wojskowej.

Sensacyjne rewizye w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj odbyły się tu dwie sensacyjne rewizye domowe, mianowicie u ks. Oboleńskiego, ktory jest urzędnikiem do szczególnych poruczeń w ministerstwie spraw wewnętrznych i u jego teściowej p. Sołogubowej. Znaleziono podobno ważne dokumenty.

Prawo wyborcze kobiet do Dumy.

Petersburg. Rada ministeryalna orzekła, że wniosek inicyatywy 40 członków Dumy w sprawie udziału kobiet w wyborach do Dumy, jest niemożliwy do przyjęcia.

Powstanie w Marokku.

Paryż. „Figaro" donosi, że liczba zabitych w Fezie francuskich oficerów, żołnierzy i poddanych wynosi 118, rannych 104.

Paryż. (Aj. Havasa). Z Tangeru donoszą, że francuscy oficerowie, dowodzący oddziałem szeryfa, prosili już kilkakrotnie o wysłanie strzelców algierskich, celem zapobieżenia rozruchom rewolucyjnym.

Paryż. Kilkanaście dzienników stanowczo domaga się, aby do Marokka wysłać dalsze wojska, ponieważ siły, które tam teraz są, nie wystarczają.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Nowy Jork. Prezes Związku maszynistów, otrzymawszy odpowiedź dyrekcyi kolei na żądania robotników, ogłosił, że w poniedziałek rano na wszystkich kolejach na zachód od Chicago i na północ od rzeki Potomac rozpocznie się strejk maszynistów. Obejmie on **34.000** robotników, w tem 32.200 zorganizowanych. Koleje te załatwiają 53% całego ruchu kolejowego w państwie.

Wojna włosko-turecka.

Żądanie otwarcia Dardaneli.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski wręczył wczoraj Porcie pisemne uwiadomienie z żądaniem, by Dardanele otwarto znowu dla żeglugi. W kołach Porty słychać, że poczyniono wszelkie przygotowania dla usunięcia min, także może ono nastąpić w kilka godzin po powzięciu uchwały, która zapadnie jutro na radzie ministeryalnej.

Odpowiedź Porty.

Konstantynopol. W kołach ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczają, że odpowiedź Porty na krok pośredniczący mocarstw zredagowana jest w bardzo uprzejmym tonie i że wywarła na ambasadorach dobre wrażenie. Porta zachowuje co do treści odpowiedzi na razie milczenie. Jutrzejsza rada ministeryalna zadecyduje, czy tekst jej ma być ogłoszony.

Słychać, że w odpowiedzi jest podkreślone, że Włochy obsadziły tylko kilka punktów na wybrzeżach Trypolisu, którego ludność jest nadal wierną Turcyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 24 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Filipa 2, I p.). Obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie partyjne w Krakowie w sprawie 1 Maja** odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Wzywamy komitet majowy, towarzyszów i towarzyszki, by jawili się jak najliczniej.

* **Posiedzenie zarządu stow. „Postęp"** (Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 11 przed południem. Obecność wszystkich członków niezbędna. Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Baczność fryzyerzy krakowscy!** We środę 24 kwietnia o godz. 8 wieczorem odbędzie się roczne walne zgromadzenie organizacyi pomocników fryzyerskich w lokalu Związku pomocników, ulica Grodzka 35, I. p., z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie roczne. 2. Wybór nowego wydziału. 3. Wnioski i interpelacye.

* **1 Maja w Przemyślu.** Program manifestacyi majowej jest następujący:

Uroczyste zgromadzenie ludowe na Górze Zamkowej. Początek o godz. 10 przed południem.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny przez miasto. Podczas pochodu przygrywać będzie Muzyka kolejowa.

O godz. 5 po południu zabawa ludowa w sali Związku stowarzyszeń robotniczych.

Uwaga. Zgłoszenia do straży porządkowej przyjmuje tow. A. Mandel.

* **Młodzież robotnicza w Przemyślu** urządza w niedzielę 28 kwietnia o godz. 10½ przed południem w sali Domu Narodnego poranek teatralny, na który się złożą następujące sztuki: 1. „Pokonani zwycięscami", dramat społeczny w 3 aktach. 2. „Wyrozumiały komisarz", krotochwila. Słowo wstępne wygłosi dr Franciszek Dorosz. W antraktach przygrywać będzie Muzyka kolejowa. Ceny wstępu: 1 K, 50 h, 40 h, 20 h i 10 h.

NADESŁANE.

MAŁY FELIETON.

JEAN LOUIS VANDOYEZ.

GRAJEK.

Starzec usiadł na przydrzwiu i położył na kolanach swą nieodstępną i ulubioną gitarę. Siedział bez ruchu, uważnie i bacznie, jakby trzymał dziecię uśpione. Pochylony nad instrumentem, oglądał jego drzewo, miejscami wytarte lub zabrudzone, to znów zlekka dotykał zgrubiałemi dłońmi sześciu strun, nieco wolnych, albo przesuwał ręką po kluczach, niegdyś ciemnych, lecz wskutek użycia zszarzałych.

Ponieważ była to pierwsza piękna niedziela kwietniowa, Giacomo nie czuł się bardzo nieszczęśliwy. Cieszyła go myśl, że się już zima skończyła, a widok i zapach młodej tarniny, całej w kwieciu różowem, wywoływał uśmiech na jego wargi. Spoglądał też czasami na najbliższe domy wioski, myśląc o chwili, kiedy to ich mieszkańcy wylegną na podwórze, aby posłuchać jego piosnek i płacić za jego ucieszne miny.

Twarz starca zmarszczyła się w radosne brózdy. Wiedział, że ludzie są bardziej szczodrzy na wiosnę, a zwłaszcza, gdy niebo pogodne. Podobna serdeczność napełniała wtedy i jego serce — wprawdzie nie rzucał zdawkowej monety, ale za to pałały uczuciem jego miłe oczy, pełne ognia i sprytu, dzięki którym brano go to za Cygana, to za Neapolitańczyka.

Był jednak tylko Piemontczykiem. Lecz choć lata, lata całe mijały, jak przebiegał kraj północny, niewyczerpane miał jeszcze zapasy słońca i radości; z nich to rozrzucał kwiaty drobne tym biednym, którzy nigdy nie zaznali rozkoszy krain południa.

Zanim wstał, by udać się do wioski, wyjął z tłomoczka małpkę z gałgana i przymocował ją do szyi gitary za pomocą sznurka. Małpa, z wyciągniętą naprzód nogą, jakby w szalonym skoku, stercząc na swej jednej tylko nodze u szczytu gitary, zdawała się grajkowi być podobną do Fortuny, obiegającej na swem kole świat cały. Wziął to podobieństwo za dobry znak dla siebie i zupełnie już zadowolony, powędrował do pobliskiej wsi.

* * *

W pierwszym zaraz domu spotkało go miłe przyjęcie. Oto bawiły się tam dwie kobiety dzieckiem, ucząc je chodzić. Spostrzegłszy grajka, zatrzymały go, prosząc o piosenkę skoczną dla małego bębna, a Giacomo uradowany począł śpiewać swe najpiękniejsze tarantelle. Dziecię śmiało się, skacząc ociężale, a kobiety aż klaskały w dłonie z radości. Potem dały mu trzy sous, a grajek, biorąc je, zręcznie uchylił kapelusza, choć bardzo był znużony.

— Dobry kraj i dobry dzień — myślał Giacomo. Szedł dalej, zbywszy się wszelkiej troski, kiedy nagle usłyszał hałas jakiś przyduszony, mechaniczny, który rozdzierał ciszę dnia niby materyę jednolitą.

Giacomo zatrzymał się i zadziwił. Poznał on głos swego zażartego nieprzyjaciela: fonograf. Aż tu, do tej wsi zapadłej wśród rozległych pól, dotarł potężny i złośliwy przeciwnik, by drwić sobie z niego i pokonać go znowu. We wszystkich przecież kawiarniach i jadłodajniach, gdzie miano fonograf, nie chciano już słuchać jego starej gitary. I tu go też zapewne wypędzą, nie chcąc posłuchać jego pieśni i szydząc z niego.

Stary śpiewak usiłował uspokoić wzburzone serce. Starał się nabrać odwagi i wmawiał w siebie, że fonograf ten należał zapewne nie do oberżysty, lecz do kogoś z prywatnych posiadaczy. Lecz kiedy doszedł do miejsca, ujrzał karczmę, której drzwi były otwarte, w środku zaś sali połyskiwała wielka trąba metalowa, z której wychodziło ono okropne warczenie. Pijący słuchali tej muzyki bez muzyka, jakby oniemieli. Giacomo bliskim był płaczu.

Wysłuchał końca pieśni, a potem z udaną brawurą, choć czuł, że napróżno wszedł do sali, ofiarował z kolei swoje pieśni. Lecz nikt prawie nie zwracał na niego uwagi, a kilka osób, które się ku niemu zwróciły, słysząc go, jak wchodził, podążyły znowu do aparatu, bo już gospodarz oznajmił pieśń nową — sławnego i najdroższego z tenorów włoskich.

* * *

Giacomo nie prosił więcej i oddalił się szybko. Wkrótce przeszedł wieś i znalazł się wśród pól przestrzennych i cichych. Lecz w uszach brzmiał mu ciągle głos fonografu, który go wypędził.

Co miał począć? Z czego żyć? Oskarżał niebo i Panienkę świętą, że są nielitościwi wobec niego.

Nie po pierwszy to raz dzisiaj uciekał on przed swym współzawodnikiem. Przypomniał mu się pierwszy fonograf, jaki usłyszał raz wieczorem w jednem z przedmieść Paryża. Początkowo bawił go ten instrument, naśladował nawet jego nosowe brzmienie i drżenie, stając przed nim wyniośle. Przysporzyło mu to nawet grosza i zdobyło pewne powodzenie. Ale to nie trwało długo. Wkrótce publika nie pozwoliła mu wyszydzać aparatu, który stał się jej ulubioną rozrywką.

Rozsądny i sprytny Giacomo opuścił niewdzięczne przedmieścia, a zapuścił się w okolicę Paryża. Ale i tam dosięgnął go wnet przeciwnik. Więc podobnie jak przedtem opuścił przedmieścia, tak teraz opuścił okolicę Paryża, sądząc naiwnie, że daleko poza miastem nie znano fonografu.

Niestety! Nieprzyjaciel, przed którym uciekał, wyprzedził go dziś! Giacomo uczuł się dziwnie słabym; szedł jednak dalej, choć nie pragnął spotkać ani wioski, ani domu. Jednakże, skoro zobaczył jakąś mieścinę, postanowił spróbować jeszcze raz szczęścia i zaszedł do kawiarni.

Po trzykroć odepchnięto go i po trzykroć trąbka zwycięzcy, lejkowaty otwór fonografu, powitała go ironicznem warczeniem. Tu wtórował chór, powtarzając ostatnią zwrotkę piosnki kawiarnianej, tam jakaś okazała niewiasta mimiką oddawała romans, który cytował aparat. A rozbawieni goście przyjmowali go szyderstwami i gminnymi dowcipami. Czyż mogło być inaczej? Giacomo zrozpaczony, nieszczęśliwy, stracił wszelką pewność; stracił też i właściwe sobie miłe wzięcie i wymowę. Czuł, że ma minę nieszczęśliwą i uciec pragnął od tego wstydu i poniżenia.

* * *

Wieczór nadchodził zwolna. Biedny grajek czuł się zwyciężonym. Szedł przez pola niebieskawo sine, trzymając swą gitarę przy boku, jak towarzyszkę upadłą. Był głodny i spragniony, a w kieszeni miał kilkanaście tylko centymów. Był tak zmęczony i smutny... Przypomniał sobie owe szczęśliwe lata, kiedy to udało mu się czasem zarobić i 3 franki dziennie. Sięgał pamięcią do owych lat i odnawiał wspomnienia pięknych krain południowych, które przewędrował, aby przybyć tutaj, tak daleko od słońca, po tak wielkie niepowodzenie. Rozpoznawał daleko jakby we mgle Włochy i miasto, w którem się urodził. Zdawało mu się, iż czuje znowu woń, której dawno nie zaznał, że słyszy głosy, które w pamięci jego się zatarły. Odżył przed nim Duży Plac, wesoły i szczęśliwy, cały wyłożony marmurem, z pałacem o przepięknych kolumnach, z wieżą wysoką, lekką, różowawą prawie.

Ach, jakby tam powrócił, gdyby nie był tak stary! Ale w jego wieku. Teraz przyjdzie mu chyba umrzeć w tym kraju ponurym, boć wypędzają go wszędzie jak psa. I umrzeć nie ze starości, ale umrzeć z głodu...

Znowu Giacomo zaszedł do wsi. Była noc. Gromady parobków rozbawionych minęły go, krzycząc hałaśliwie. Szli na zabawę niedzielną. Niegdyś witano Giacoma radośnie na takich zabawach, bo śpiewał w przestankach podczas tańców.

Podszedł do drzwi sali balowej. Pary tańczyły. Widział je przez otwarte okno. Widział też, jak ogromny, potężny, straszny fonograf zastępował miejsce muzyki...

Nie wszedł; ominął dom zabawy, opuścił wieś. Czuł dobrze, że wszystko minęło bezpowrotnie. Więc zaczął płakać. Płakał, idąc ciągle dalej, z głową spuszczoną ku ziemi. Głosy nieubłagane tysięcznych fonografów brzmiały mu w uszach, i niby zmory, wielkie aparaty nienawistnego instrumentu zdążały za nim. Wśród tego hałasu i wizyi nie usłyszał trąbki, ani sapania samochodu, który zbliżał się ku niemu. Jasny promień latarni oślepił go; odruchowo chciał już skoczyć w bok, gdy nagle przyszła mu myśl: „A po co?“ i przycisnąwszy do serca serdecznym ruchem ulubioną swą gitarę, poddał się wraz z nią zmiażdżeniu.

Z TEATRU.

Przedstawienie operowe: „Traviata“.

Ostatnie udane wystawienie „Halki“ widocznie nie przekonało p. Marso o właściwym kierunku kształcenia skoro raz jeszcze dał się porwać pociągowi do „włoszczyzny“. Utalentowany i sumienny kierownik szkoły operowej nie chce uwierzyć w jasny fakt, że przy tym kierunku nauki wystawianie oper włoskich z góry jest skazanem na porażkę na całej linii, że do tego rodzaju dzieł nie sposób się zabierać, nie posiadając materyałów odpowiednich i wyrobionych, którym „bel canto“ nie jest obcem, które nadto posiadają wiele innych warunków, jak temperament i t. d. Wreszcie czyż to ma być celem nauki? Czyż nie można kształcić uczni na dziełach wartościowych, a nie nieznośnych swą nielogicznością, nudzących banalnością „melodyi“ i wiecznego ram tam tam akompaniamentu oper włoskich? Jaka korzyść z kaleczenia koloraturowych partyj, lub powtarzania bez końca ckliwie rozsentymentalnionych i urągających pojęciom o wyrazie w muzyce da capo aryi?

Ta bezsensowność opery wystąpiła wczoraj w całej jaskrawości, zwłaszcza, że ani jednego momentu szczęśliwym nazwać nie można. Za to zdecydowanie nieszczęśliwych nieczystością intonacyi, niezręcznością, niewyraźną wymową i borykaniem się ze skandalicznem wprost tłómaczeniem (przeważnie za wiele zgłosek) nie mało. Cała więc sumienna i niemała praca poszła na marne, jak pójść musiała, pozostawiając niesmak i powodując przykry obowiązek ostrej nagany zamiast poparcia, na które przy racyonalnym kierunku szkoła operowa zawsze liczyć może.

Miejsce dyr. Hocka zajął kap. Sitter z ork. 100 p. p., a jego panowanie nad zespołami, rytmiczność i dokładne opracowanie strony instrumentalnej jednało mu oklaski, którymi darzono również hojnie ze zbytnią pobłażliwością wykonawców ról. Dyrygentowi możnaby jedynie zarzucić zbyt wolne tempa i chwilami za głośny akompaniament, co jednak jako drobiazg, jego sukcesu nie zmniejsza.

T. Ch.

Rozmaitości.

Mickiewicz... agentem rosyjskim! — Kapitał a dyplomacya.

Współpracownik dziennika „Ruskija Wiedomosti“, Stanskij, znalazł, jak donosi prasa rosyjska, niezwykły dokument archiwalny z czasów drugiej republiki francuskiej, mianowicie tajny raport prefektury policyi do ministra spraw wewnętrznych, dotyczący Adama Mickiewicza.

Jest to, zaiste, pomnik głupoty policyjnej, uchodzącej we własnem przekonaniu takiego policyjnego węszyciela — za szczyt przenikliwości.

Oto streszczenie owego dokumentu — wedle prasy rosyjskiej:

„Naczelnik biura cudzoziemców prefektury paryskiej E. Boudeville zawiadamia w nim francuskiego ministra spraw wewnętrznych, że zamieszkały w Paryżu i odgrywający wybitną rolę wśród emigrantów polskich poeta Mickiewicz, pod maską poety-marzyciela i myśliciela religijnego, jest... rosyjskim agentem politycznym; założone przezeń razem z mistykiem Towiańskim bractwo jest stowarzyszeniem agentów rosyjskich, którzy pod postacią mistycyzmu intrygują wśród emigrantów i rozpowszechniają ideę panslawizmu, sam zaś Mickiewicz, sprzedawszy się Rosyi, został apostołem idei moskiewskiego absolutyzmu!“

* * *

Wielu dyplomatów porzuca służbę „dla dobra swej ojczyzny“ i idzie na służbę międzynarodowego kapitalizmu. Niedawno właśnie Crozier, ambasador francuski w Wiedniu został członkiem dyrekcyi banku Société Générale. Wielu akcyonaryuszów sprzeciwiało się temu, wskazując na to, że Crozier nigdy nie pracował w banku i nie posiada nawet statutowo wymaganej ilości akcyi. Ale dyrektor Dorizon oświadczył: „Jesteśmy zdania, że człowiek, który piastował tak wysokie stanowisko w dyplomacyi, będzie mógł oddać usługi naszemu towarzystwu“. Jeszcze wy-

raźniej mówi sprawozdanie Rady naczelnej banku: P. C. zdobył w swojej karyerze dyplomatycznej liczne wiadomości do prowadzenia wielkich interesów". Oczywiście Crozier został wybrany członkiem znaczną większością.

Podobnie baron Courcel, ambasador w Londynie, a później w Berlinie jest obecnie członkiem zarządu kanału sueskiego i członkiem dyrekcyi kolei Paryż-Orlean, Millet, rezydent w Tunisie jest członkiem dyrekcyi 4 towarzystw akcyjnych, Ormesson, ambasador w Atenach, Reverseaux, ambasador w Madrycie, a później w Wiedniu 4 towarzystw. Revoil, ambasador w Madrycie i Bernie został dyrektorem Banku ottomańskiego. Taksamo dyplomaci niższej rangi zajęli stanowiska członków dyrekcyi różnych towarzystw akcyjnych. Nic dziwnego, że państwo żyje z kapitalizmem w wielkiej zgodzie.

Przegląd społeczny.

Zapowiedź strejku krawieckiego w Krakowie. Po lokaucie krawców wojskowych, ukończonym po 6 tygodniach zwycięstwem robotników, organizacya robotników krawieckich rozpoczęła wznawianie umów z poszczególnymi właścicielami magazynów krawieckich męskich i damskich. Nie podobało się to jednak pewnym pracodawcom, chorującym stale na manię wielkości. Z inicyatywy tych panów wyszła odezwa, podpisana przez różnie zaagitowanych pracodawców, nawołująca, by z organizacyą robotniczą nie pertraktowano. Arcyłajdackie to pismo o pozornie niewinnej treści w dodatku różnie komentowano. Przy jednej nieudałej pertraktacyi, pracodawca, tłómacząc się przed robotnikami, przyznał, że dał słowo honoru i dlatego nie może umowy zawrzeć, „bo my mamy właściwą akcyę rozpocząć w lipcu" (!). Robotnicy zrozumieli wtedy, że czeka ich w „ogórkowym czasie" lokaut.

Na odbytem wczoraj zgromadzeniu krawców męskich jednogłośnie uchwalono, aby w pracowniach tych pracodawców, którzy do 5 maja nie podpiszą umowy z organizacyą, rozpocząć strejk. Strejk nie będzie ogólny, gdyż większe firmy są już ugodzone, a jeszcze obecnie toczą się rokowania z kilkunastoma pracodawcami. O ile dojdzie do strejku, organizacya wyda publikacyę, informującą publiczność, które firmy zawarły umowę. Będzie to ostrzeżeniem dla publiczności, gdyż z firmy, objętej strejkiem, dostają odbiorcy ubiory, wykonywane przez uczniów i inne nieukwalifikowane siły.

Za ubrania płacimy dość drogo i dlatego też robotnicy mogą być stosownie płatni, aby nie byli szerzycielami gruźlicy. Opinia publiczna będzie w tej akcyi po stronie robotników krawieckich, którzy w wielu wypadkach są bardzo krzywdzeni.

Wzywa się robotników krawieckich, aby omijali Kraków aż do odwołania, krakowskich zaś, aby nie podejmowali nigdzie roboty przed porozumieniem się z organizacyą.

Zwycięstwo robotników budowlanych w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Po trzechtygodniowym strejku odnieśli robotnicy budowlani w Tarnowie świetne zwycięstwo: przedsiębiorcy poddali się w zupełności, podpisali w starostwie ugodę, przyznającą robotnikom wszystko, czego żądali: dziesięciogodzinny dzień roboczy, rozpoczynający się o 7 rano, a kończący o 6 wieczorem z jednogodzinną przerwą obiadową.

Ugoda ta została zawarta w formie umowy kolektywnej między przedsiębiorcami z jednej, a komitetem strejkowym z drugiej strony z mocą obowiązującą jeden rok.

Zwycięstwo to zawdzięczają robotnicy swej wzorowej solidarności i dzielnemu komitetowi strejkowemu z naszym sekretarzem zawodowym, tow. Strzałkowskim na czele.

Był to jeden z największych strejków, jaki wogóle Tarnów kiedykolwiek widział; blisko 1000 robotników strejkowało spokojnie i z powagą, która nawet u naszych wrogów znalazła uznanie.

Wreszcie po trzechtygodniowym bezmyślnym, „zasadniczym" oporze przedsiębiorcy, którzy pierwotnie nie chcieli nawet z robotnikami pertraktować, musieli kapitulować; usiedli w starostwie z robotnikami przy jednym stole i przyjęli wszystkie ich — swoją drogą bardzo skromne — żądania.

Po zawarciu ugody odbyło się w stowarzyszeniu robotniczem zgromadzenie, na którem przemawiali członkowie komitetu strejkowego Gliwa i Bonczan oraz tow. Hutter, dr Ringelheim, dr Simche i Strzałkowski.

Zgromadzeni postanowili gremialnie przystąpić do naszej organizacyi zawodowej budowlanych i partyi socyalno-demokratycznej.

Okrzykami na cześć socyalnej demokracyi, komitetu miejscowego i tow. Strzałkowskiego i Huttera, który jako kasyer funduszu strejkowego oddał budowlanym niespożyte usługi, zakończyło się to piękne zgromadzenie.

We środę stanęli wszyscy robotnicy o 7 rano do pracy.

Należy jeszcze nadmienić, że w strejku tym dzielnie pomagały robotnikom żony, które mimo głodu i chłodu dodawały walczącym odwagi, zachęcały ich do wytrwałości.

Także one zbliżyły się do naszej partyi; na zgromadzeniu kobiet, na którem referowała tow. Kłuszyńska z Bogumina, uchwalono założyć organizacyę kobiet, której pierwszemi członkiniami będą żony i córki robotników budowlanych.

L. 41834/1912
Ba.

Celem uzyskania projektu fasad przebudować się mającego szpitala powojskowego na Wawelu na cele Muzeum Narodowego i Archiwum miejskiego przeznaczonego,

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 kwietnia 1912 r. rozpisuje

konkurs

pomiędzy architektami polskimi w Krakowie zamieszkałymi.

Program, warunki konkursowe i plany budynku można otrzymać w Budownictwie miejskiem Oddział A. po złożeniu kwoty 5 koron, która to kwota po wniesieniu projektu zaraz zwróconą zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1912 r.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1886)